Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 158 Kraków, niedziela 4 lipca 1920 Rocznik XXIX.
40 M miesięcznie z odsyłką
Zagranicą miesięcznie 50·— Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 1½ M
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.
NAPRZÓD
Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków
Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.
Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 2·50 Mk, w nadesłanem 7 Mk. Głosy publiczne po 10 Mk za wiersz.

Bez czci i wiary

Po sposobach walki najlepiej poznać każde stronnictwo.

Środki, zapomocą których dana partya zwalcza swoich przeciwników gruntowniej i wierniej odzwierciedlają jej istotę, niż program drukowany, niż hasła głoszone, niż sztandar wywieszony.

Kto chce się dowiedzieć, czem właściwie jest **narodowa demokracya,** niech przypatrzy się metodom przez nią używanym w polityce. Metodami temi są: **kłamstwo i oszustwo.** Innych metod narodowa demokracya nie zna.

Najświeższy przykład: Po ostatniej mowie posła Daszyńskiego w sejmie, gdy przed narodową demokracyą znowu stanęło widmo rządu centrowo-lewicowego, wówczas główny jej organ „Gazeta Warszawska“ (z 1 lipca) w artykule, którego niepodobna nazwać inaczej jak wściekłym, napadła na pomysł utworzenia takiego rządu. Najważniejszy ustęp tego artykułu opiewa jak następuje:

„I niebyśmy nie mieli przeciw dorwaniu się do tej upragnionej władzy przez p. Daszyńskiego i jego towarzyszów, gdybyśmy nie wiedzieli, jak oni tej władzy używali. Ale pamiętamy początek wojny, kiedy to socyaliści galicyjscy z p. Daszyńskim dorwali się tej władzy w N. K. N. Mieli niby to ekwipować legiony. Ale legioniści byli głodni i bosi, bez opieki lekarskiej, zanim ich Austrya nie wzięła na swoje utrzymanie, a **N. K. N. rozstrzeliwał w Kieleckiem przeciwników socyalizmu,** zaś w Galicyi denuncyował ich jako zdrajców stanu przed austryackiemi władzami wojskowemi“.

Kto lata wojny przeżył w Polsce, **ten wie,** że w powyższym ustępie niema **ani słowa prawdy.** Bezczelność, z jaką „Gazeta Warszawska“ puszcza się na tak ohydne oszczerstwa, musi wzbudzić zdumienie nawet u ludzi, którzy na wylot znają narodową demokracyę i wiedzą oddawna, że ona jest zdolna do wszystkiego.

Żądamy publicznie, żeby redaktor „Gazety Warszawskiej“ wymienił nazwisko bodaj jednego przeciwnika socyalizmu, którego N. K. N. rozstrzelał w Kieleckiem, bodaj jedno nazwisko człowieka rozstrzelanego przez legionistów w Kieleckiem czy gdzieindziej ze względów politycznych.

Ani jednego nazwiska takiego narodowo-demokratyczny oszczerca nie zdoła przytoczyć, bo całą tę potwarz poprostu zmyślił.

A teraz jak wypadnie odpowiedź na pytanie: czem jest narodowa demokracya?

Odpowiedź wszystkich uczciwych ludzi będzie brzmiała:

Narodowa demokracya jest to spółka niebezpiecznych bandytów politycznych bez czci i wiary.

Rozbicie się kombinacyi centrowo-lewicowej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 3 lipca.

Utworzenie gabinetu centrowo-lewicowego nie przyszło do skutku wskutek **nieustępliwości endeków.** Klub pracy konstytucyjnej, jak wczoraj doniosłem, skierował swą akcyę głównie w kierunku doprowadzenia do skutku **gabinetu koalicyjnego,** w którym obok stronnictw centrowo-lewicowych zasiedliby też reprezentanci Zjednoczenia ludowo-narodowego.

Stronnictwo to skłonne było do wzięcia udziału w tej kombinacyi, godząc się na powołanie Witosa na premiera, ale **sprzeciwiając się oddaniu teki spraw zagr. Daszyńskiemu.** Obok tego Zjednoczenie żądało, aby w gabinecie zasiadali też Wł. Grabski i Skulski.

To stanowisko Zjednoczenia, a właściwie Dubanowicza i ks. Teodorowicza, **udaremniło kombinacyę centrowo-lewicową,** gdyż klub pracy konstytucyjnej wycofał się z dalszej akcyi.

Pomyślny przebieg ostatnich walk

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z 2 lipca:

Na północ od jeziora Dołboje oddziały naszej piechoty dokonały wypadu w celach wywiadowczych. Po krótkiej lecz zaciętej walce **zdobyły szturmem** Ugły, wzięły jeńców i kilka karabinów maszynowych. Dalsze ataki bolszewickie wzdłuż rzeki Czernicy zostały odparte ogniem artyleryi i karabinów maszynowych.

Na południe od Bobrujska nieprzyjaciel zaatakował nasze pozycye w **rejonie** Szaciłek. Piechota poznańska ataki te **odparła.** Artylerya nasza zmusiła do odwrotu flotylę statków bolszewickich na Prypeci w rejonie Babrynowic. Jak zawsze pełne inicyatywy oddziały 9 dywizyi piechoty w brawurowych wypadach na Szcowice i Bałaszewicze **rozbiły oddziały jazdy nieprzyjacielskiej,** a następnie wyparły osadę piechoty z tej samej miejscowości.

W rejonie Sławeczna oddziały bolszewickie pod wpływem naszych manewrów **wycofują się na** Owrucz. Na linii Ugorki przeciwnik, który poniósł w ostatnich walkach **ciężkie straty,** podwozi nowe siły i przegrupowuje je do dalszej walki. W rejonie Korca i Szepietówki trwają walki **ze zmiennem szczęściem.** Z powodu dużych przestrzeni i trudności komunikacyjnych nie można jeszcze dokładnie objąć całości tej akcyi.

Na Podolu drobne utarczki, ogólnie **pomyślne dla nas.**

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego Kuliński gen. podporucznik.

Pomyślne wiadomości z frontu

Warszawa. (PAT). „Naród“ donosi: Ze źródeł wiarygodnych donoszą, że sytuacya nad Słuczą została **przez wojska polskie opanowana.**

Pierwsze posiedzenie Rady obrony państwowej

Warszawa. (PAT). Prezydyum Rady ministrów komunikuje: Dnia 1 lipca odbyło się w Belwederze pod przewodnictwem Naczelnika państwa pierwsze posiedzenie Rady obrony państwowej. Udział w niem brali: marszałek Sejmu Trąmpczyński, prezydent gabinetu Władysław Grabski, posłowie Barlicki, Tabor, Stapiński, Ratai, Skulski, Dmowski, Federowicz, Chądzyński, Rosset, Czerniewski. Z ramienia rządu: Sapieha, minister spraw zagranicznych, Śliwiński, minister aprowizacyi, gen. Sosnkowski, wiceminister spraw wojskowych. Jako przedstawiciele wojskowi generałowie: Haller, Rozwadowski i Szeptycki, wreszcie z prezydum Rady ministrów szefowie sekcyi: Lechowicz i Studziński, wyznaczony przez prezydenta ministrów, który w myśl ustawy kieruje biurowością Rady. Po zagajeniu przez Naczelnika państwa przeprowadzono dyskusyę nad zakresem działania Rady i ustalono program prac Rady. Załatwiając porządek dzienny, uchwalono wydanie **odezwy do walczących wojsk** i zarządzono zaciągnięcie **ochotników.** W celu wykonania tego przyjęto projekt **odezwy do społeczeństwa,** projekt przepisów wykonawczych i inne. Rada obrony państwowej postanowiła też ogłaszać z każdego **posiedzenia** komunikaty.

Uchwały Rady ministrów

Warszawa. (PAT). Na posiedzeniu w **dniu** 1 lipca Rada ministrów przyjęła między innymi wniosek ministra wyznań i oświecenia publ. w sprawie **upaństwowienia i założenia nowych szkół średnich,** wniosek ministra poczt o zmianę rozporządzenia w przedmiocie tymczasowego uregulowania ruchu transitowego między Polską a Niemcami, projekt ustawy o dostarczeniu środków przewozowych oraz materyałów drzewnych do odbudowy, utrzymania dróg publicznych i mostów oraz urzędu zaopatrywania urzędu państwowego.

Bolszewicy w opuszczonym Kijowie

Warszawa. (Ukr. biuro pras.). Po wyjściu z Kijowa wojsk polsko-ukraińskich weszła do miasta 58 dywizya bolszewicka, Dywizya, która w poprzednich walkach poniosła duże straty, była uzupełnioną ludźmi, przymusowo zmobilizowanymi. Według słów wygnańców z Kijowa, prasa bolszewicka i komisarze przedstawiali wejście do Kijowa, jako wielki tryumf czerwonej armii. Ale pomimo tego tonu prasy i komisarzy nie widać było podniosłego nastroju w wojsku, które cierpi głód i żyje przeważnie z rabunków. Nastrój ludności był wyraźnie przygnębiony.

—ooo—

O duszę polską na Śląsku Cieszyńskim

II.

Jak z podanego zestawienia wynika. Śląsk cieszyński, tak ze względów historycznych, które są ogółowi znane, jak i z uwagi na przeważającą znacznie ludność polską, powinien był być przyznany bezsprzecznie Polsce. Niestety stosunki te, obce były koalicyi, jak obcem jej było dotąd wszystko, co dotyczyło Polski.

Nic też dziwnego, że zapobiegliwym Czechom, udało się łatwo zjednać dla swych celów koalicyę i spowodować plebiscyt pod życzliwem dla Czech kierownictwem komisyi między-koalicyjnej plebiscytowej w Cieszynie.

Czesi szybko zdali sobie sprawę, jak niezwykle korzystnym nabytkiem byłby dla nich Śląsk Cieszyński. Dlatego postanowili go kupić, przeznaczając miliardy na cele plebiscytowe, za które:

1) kupili sobie renegata polskiego (nauczyciela) Koždonia i jego adherentów;

2) zakładają cały szereg składnic spożywczych i aprowizacyjnych, rozrzuconych po całym Śląsku, uprzystępniając tanie nabycie środków codziennego życia dla sympatyzującej z Czecho-Słowacyą ludności, a także w pasie kilkunastu kilometrowym na pograniczu Śląska, aprowizują wydatniej w tanie środki spożywcze swą ludność, aby na Śląsku wywołać wrażenie dobrobytu i ogólnej taniości w Czecho-Słowacyi;

3) zjednali sobie przychylność władz komisyi koalicyjnych, które dziś zdecydowanie i stronniczo stoją po stronie Czechów;

4) zorganizowali cały szereg wydawnictw i ulotnych bezpłatnych broszur i pism, rozrzucanych od dawna po całym Śląsku, w których najprzewrotniej i jak najtendencyjniej zohydzają naszą państwowość i niedomagania administracyjne, jak i rzekome bankructwo finansowe, spowodowane zaborczemi wojnami i rządami szlachty i księży — oraz innemi kalumniami, które w każdym polaku budzić muszą największy wstręt i oburzenie, na tak niegodny i wyrafinowany sposób walki;

5) zorganizowali całe szeregi agitatorów, wobec czego dziś, jak grzyby po deszczu, wyrastają czesi nawet w tych gminach, gdzie od najdawniejszych czasów nie było ani jednego;

6) zorganizowali liczne bojówki, które rozbijają zebrania polskie a ludność sprzyjającą Polsce gnębią i teroryzują najbezwzględniej, aby zmusić ją do przychylności dla Czecho-Słowacyi. — Zuchwalstwo tych bojówek jest bezgraniczne, bo nawet najdziksze ich wybryki teroru na ludności polskiej są tolerowane przez komisyę koalicyjną, a równocześnie popierane przez rząd czeski;

7) wreszcie przez wydatne subwencyonowanie, zjednali sobie większe i poczytniejsze pisma niemieckie na Śląsku, które polaków zwalczają jaknajbezwzględniej.

Tak do podbicia Śląska zabrała się Republika Czecho-Słowacka.

Nasza zaś działalność nie wychodziła dotąd poza niczem nieusprawiedliwioną połowiczność. Mamy wprawdzie komitety plebiscytowe, mamy i własne dzienniki, które w granicach własnych sił, robią wszystko, co mogą — ale to niestety trochę za mało, — pomoc rządu i społeczeństwa polskiego jest znikomo mała.

Tylko dzięki niezmordowanej pracy skromnego grona miejscowej inteligencyi na Śląsku, której brak dziś tak dotkliwie się daje odczuć, zamach czeski na polski Śląsk spotyka niestety coraz już mniejszą odporność miejscowej ludności.

To co uda się temu, sprawie polskiej duszą oddanemu, gronu, psuje często opieszałość władz w Warszawie, która robi wrażenie, że ważności chwili tam się jeszcze nie docenia a wszelkie przedstawienia działaczy polskich ze Śląska, znajdują tam tylko częściowy posłuch. Oby otrzeźwienie nie przyszło za późno! — Żeby znów nie sprawdziło się przysłowie: Mądry Polak po szkodzie!

A więc póki czas, należy zło usunąć. W tym celu postaram się wykazać podpatrzone na Śląsku braki, wobec których polskim działaczom opadają już ręce:

1) aprowizacya Śląska cieszyńskiego nie domaga, a nawet w niektórych miejscowościach brak jej prawie zupełny;

2) w pasie pogranicznym Małopolski ze Śląskiem cieszyńskim, aprowizacya jest tak niedostateczna, że brakujące zboże na obsiewy wiosenne i na życie, przemycała ludność powiatu żywieckiego aż z Górnego Śląska, (którego aprowizacyę objął rząd poznański);

3) o ile w obrębie Śląska cieszyńskiego, pozostającego pod polskim zarządem park kolejowy jest znośny, to wprost rozpaczliwie się przedstawia w pasie pogranicznym między Małopolską, a Śląskiem, np. między Krakowem i Dziedzicami, Żywcem i Bielskiem, gdzie podróżujący z biletami pierwszej klasy, zdobywać muszą siłą miejsca w wozach trzeciej klasy, a nawet doczepionych krytych wozach ciężarowych —park wogóle jest brudny i wysoce zaniedbany;

4) na stacyach kolejowych w Oświęcimiu i Dziedzicach przy kontroli granicznej, jak i na stacyi w Bielsku, panują stosunki, urągające wszelkim przepisom sanitarnym i bezpieczeństwa publicznego podróżujących.

Jeżeli przedstawione niedomagania nie ulegną szybkiej zmianie na lepsze, to zniszczą całą dotychczasową pracę patryotów polskich na Śląsku i sprawie polskiej wysoce zaszkodzić mogą.

Dlatego wskazanem jest, aby rząd warszawski i sejm polski, podniesione tu niedomagania zbadał przez delegatów ministerstwa: spraw wewnętrznych, skarbu, kolei i zdrowia, którzy jadąc jako zwykli podróżni II. klasy osobiście zapoznaliby się z przedstawionemi niedomaganiami na przestrzeni Sucha-Żywiec-Bielsko, a zwłaszcza Kraków-Oświęcim-Bielsko w obu kierunkach, w których często jeździ ludność Śląska — a wówczas niewątpliwie spowodują naglące zmiany na lepsze i z rąk naszych wrogów wytrącą wymyślanie na „Polnische Wirtschaft“, które z rumieńcem na twarzy sam w czasie parokrotnej jazdy do Bielska i z powrotem nieraz słyszałem.

Bardzo już krótki czas dzieli nas od dnia, w którym plebiscyt ma ostatecznie zadecydować o przynależności Śląska cieszyńskiego. Dlatego to, co dotąd zaniedbano, należy spiesznie naprawić, aby kiedyś przyszłe pokolenia polskie na Śląsku nie złorzeczyły naszej bierności!

Należy więc przystąpić natychmiast:

1) do wprowadzenia w pasie pogranicznym Śląska czystych i możliwie wygodnych wagonów, jakie na innych liniach w Polsce są używane;

2) rewizye cłowe tak w Małopolsce, jak i na Śląsku cieszyńskim, pozostającym pod zarządem polskim, postawić na poziomie naprawdę europejskim;

3) aprowizować jak najtaniej i jak najwydatniej — a sprawnie Śląsk cieszyński i kilkumetrowy pas pograniczny, pamiętając o tem, że głód często bywa złym doradcą;

4) zaprowadzić lepszy i prawdziwy porządek na dworcach i peronach w Krakowie, Oświęcimiu, Dziedzicach i Bielsku;

5) zorganizować wydatniejszą agitacyę.

Gdy to zrobimy, wówczas ludność Śląska przekona się, że Polska jest naprawdę państwem porządku i potęgi ekonomicznej.

Lud polski, pogrążony terorem czeskim w apatyę odzyska dawną wiarę w siłę i potęgę Polski i stawi już śmiało i dzielnie czoło wszelkim zakusom i gwałtom czeskich siepaczy.

Niech państwo przeznaczy na te cele wydatniejsze sumy, a społeczeństwo polskie niech je w usiłowaniach tych poprze dobrowolnemi składkami w miarę sił poszczególnych jednostek — wówczas Śląsk polski, który przetrwał ciężkie próby germanizacyi i czechizacyi, a nawet ludność niemiecka, opowie się niewątpliwie w większości za Polską.

* * *

Na ostatnim polskim wiecu w Cieszynie, odbytym dnia 22 lutego 1920 przy udziale kilkudziesięciu tysięcy ludu wiejskiego i robotników polskich ze wszystkich prawie stron Śląska, kiedy to wobec stanowczości i nieugiętej postawy zebranych rzesz pracującego ludu polskiego, ustąpić musiały kordony wojsk koalicyjnych, wzbraniające, pod wpływem podszeptów czeskich, wejścia do polskiego rynku w Cieszynie — zebrane rzesze ludu śląskiego, słały wówczas całej Polsce bratnie pozdrowienie: Naczelnikowi Państwa, polskim wojskom i Rodakom z prośbą, aby w walce o Śląsk Cieszyński, śpieszyli Śląskowi z pomocą!

Pozdrowienia te słał lud śląski z głębi nieskalanego polskiego serca — a w okrzyku drgał ton tak strasznie szczery i ciepły, że na wspomnienie tych chwil, dziś jeszcze doznaję wstrząsających dreszczy, które odczuwałem wtedy, gdy byłem wśród tych. tak nam drogich Polaków na kresach zachodnich, — kochających nad wszystko, co polskie — i gotowych nieść każdej chwili Polsce swe mienie i życie w ofierze.

Przypominając ogółowi polskiemu ten apel ludu ze Śląska plebiscytowego, zwracam się do polskiego sumienia wszystkich Rodaków zamieszkujących Polskę, aby sprawie śląskiej z obowiązku narodowego pospieszyli jaknajrychlej z najwydatniejszą pomocą i nie cofali się przed bratnią dłonią śląskiego ludu, wyciągniętą o pomoc.

Każdy odmówić może sobie jakiejś drobnostki — Panie choćby przez jeden sezon kapeluszy, które zasilają kieszenie tylko naszych wrogów: niemców i czechów — Panowie kołnierzy i krawat, lub innych przyjemności — a pieniądze, przeznaczone na ten cel, niech złożą na ołtarzu obrony Śląska przed czeskim zamachem.

Wówczas z najgłębszym szacunkiem każdy, uchyli głowę przed taką Polską, jak i Polakiem — bo ci spełnili narodowy obowiązek.

Kwoty tak osiągnięte, dadzą już znaczne sumy, które mogą być przeznaczone na lepszą aprowizacyę Śląska i sprawniejszą agitacyę.

Niech w naglącej składce nie zabraknie ani jednego datku polskiego magnata, lub przemysłowca, jak i polskiego urzędnika, mieszczanina, rolnika i robotnika!...

Czas już bardzo nagli!

Inż. Karol Gawron.

Jak walczą z Sieroszewskim endeko-klerykali amerykańscy

W endeckich pismach w kraju rozpoczęła się nagonka na Wacława Sieroszewskiego; przebywającego obecnie w Ameryce.

Nagonka ta jest słabem echem tej furyi, z jaką zwalczają w Ameryce konfratrzy endeccy, — znakomitego pisarza i gorącego obywatela.

Podajemy tu jeden obrazek, zaczerpnięty z bostońskiego „Kuryera Codziennego“ Nr. 76:

„Z Wilkes Barre, Pa. otrzymaliśmy telegram, donoszący o strasznie podłym czynie kilku tamtejszych zacietrzewionych wydziałowców, którzy hańbą okryli imię polskie w oczach cywilizowanego świata.

W zeszłą niedzielę miał przemawiać na publicznym wiecu Wacław Sieroszewski. Komitet miejscowy wynajął dużą halę i wszystko było przygotowane do wiecu. Tłumy ludu zeszły się przed halę i wiec miał się zacząć, lecz właściciel hali nie otworzył, bo otrzymał **zakaz z policyi.** Zebrana publiczność udała się wraz z Sieroszewskim do innej hali małej i brudnej, aby przynajmniej usłyszeć kilka słów mówcy, a wtedy **halę otoczyła policya i zapowiedziała, że nie wolno używać innego języka, jak tylko angielskiego.** Na usilny protest Polaków, obywateli amerykańskich, pozwolono na język polski, lecz zgromadzenie się rozleciało, bo policya otoczyła halę i wezwała do opuszczenia jej.

Najazd policyi spowodowali denuncyanci, którzy **oskarżyli Sieroszewskiego jako niebezpiecznego agitatora bolszewizmu.**“

„Kuryer Codz.“ wymienia następnie z nazwiska wiadomych mu, jak twierdzi, sprawców doniesienia. Oto — pisze — ich nazwiska:

Ks. Gryczka, proboszcz polskiej parafii z Kingston, ks. Kasaczun, proboszcz polskiej parafii z Sugar Notch i Jakób Dembiec, generalny sekretarz Unii Polskiej, właściciel karczmy z Miners Mills.

Tacy oto — dodaje — działacze społeczni, prowodyrzy i agenci towarzystw akcyjnych, sprzedający akcye dla zarobku rodakom, okryli hańbą polskie imię przez swoją podłą robotę. Nawet w carskiej Rosyi cieszyliby się członkowie ochrany dowiedziawszy się o tych panach, którzy potrafili denuncyować niewinnego człowieka odmiennych przekonań, **zasłużonego pisarza i działacza polskiego z Polski, weterana z wojny o niepodległość Polski, który przybywa w gościnę do rodaków za Oceanem.**

Ten niesłychany w dziejach polskich czyn podłoty powinien otworzyć oczy rodakom naszym, do czego doprowadza zacietrzewienie partyjne i fanatyzm“.

Prawdziwe położenie Węgier

Przyczyny i skutki bojkotu

Rząd węgierski w przemycanych za granicę telegramach, w czem niestety Polska, jako jedyna z sąsiednich państw, pomaga mu, stara się obudzić złudzenie, że bojkot niema żadnego znaczenia, że wywołany został bez słusznej racyi, że niema na Węgrzech białego teroru itd. Jak w rzeczywistości sprawy się mają, wiedzą nasi czytelnicy z całego szeregu artykułów informacyjnych, jakie dotąd „Naprzód" umieścił. Przy tej sposobności musimy sprostować jeszcze jedną nieścisłość, na którą pisma wrogie bojkotowi ciągle się powołują. Zapytują one, dlaczego międzynarodowy Związek robotników transportowych obłożył bojkotem Węgry, a nie zastosował tej broni wobec rządów Beli Kuna. Na to sekretarz międzynarodowy Fimmen dał następujące wyjaśnienie: Rządy Beli Kuna zakończyły się **1 sierpnia 1919**, zaś międzynarodowy Związek zawodowy powstał na kongresie w Amsterdamie w dniu **28 lipca 1919**, zatem nie był w możności zajęcia jakiegokolwiek stanowiska wobec rządów bolszewickich.

Jakie jest prawdziwe położenie Węgier, wynika z mowy ministra skarbu barona Koranyiego, wygłoszonej na tajnem posiedzeniu zgromadzenia narodowego w dniu 25 czerwca. Minister przedstawił **katastrofalną sytuacyę gospodarczą i finansową** w następujących słowach i cyfrach: Armia narodowa jest **ruiną kraju.** Od czasu jej utworzenia pochłonęła 16 miliardów koron. Armia liczy **40.000 oficerów**, którzy pobierają przeciętnie po 62.000 koron rocznie. Propaganda zagraniczna (tj. obrabianie opinii publicznej przez przekupywanie gazet — przyp. Red.) i utrzymanie różnych formacyi zagranicą (tj. szpiegów i band porywających ludzi — przyp. Red.) kosztują **olbrzymie sumy.** Ciągłe rozbijanie się automobilami, uprawiane przez oficerów, kosztuje masę pieniędzy. Jedna jazda kosztuje 100 do 200 tysięcy koron. Jedyną na to radą jest zredukowanie liczby urzędników i wojska, w szczególności oficerów. Pieniądze, które wpłynęły do skarbu z ostemplowania banknotów i z pożyczki przymusowej, zostały wydane do ostatniego grosza. Węgry mają, nie licząc zobowiązań, wynikających z traktatu pokojowego, **roczny deficyt 5 miliardów.** Jedynym ratunkiem przed **bankructwem państwa** byłby zupełny monopol zbożowy, obejmujący trzy czwarte zbiorów.

Co do **bojkotu** oświadczył minister Koranyi, **że wskutek bojkotu sytuacya znacznie się pogorszyła.** Już dziś (było to piątego dnia po ogłoszeniu bojkotu) gospodarka węgierska ponosi ogromne straty. Zapatrywaniu, jakoby bojkot pozostał bez poważnych następstw dla Węgier, zaprzeczył minister jak najstanowczej.

Przywódca agraryuszy pos. Gaal oświadczył, że wprowadzenie monopolu zbożowego wywołałoby **rewolucyę chłopską;** natomiast oświadczył się za zredukowaniem liczby wojska.

Poseł z grupy chrześcijańsko-narodowej znowu wskazał, że próba zredukowania armii wywoła **rewolucyę wojskową.**

Z powyższych wywodów wynika jasno, że Węgry znajdują się już obecnie w rozpaczliwem położeniu, a przedłużenie bojkotu musiałoby niechybnie doprowadzić do katastrofy.

* * *

Tymczasem w Wiedniu toczą się rokowania o zakończenie bojkotu. Rokowania odbywają się pod przewodnictwem kanclerza Rennera, a biorą w nich udział: za międzynarodowy Związek robotników transportowych sekretarz generalny **Fimmen,** za Austryę **Kadlicak,** za Czechy **Brodecky** za niemieckie prowincye Austryi i Czech **Schäfer,** za rząd węgierski poseł w Wiedniu **Gratz.** Na początku rokowań sprostował Fimmen zarzut, że rząd węgierski został bojkotem zaskoczony, stwierdzeniem faktu, że międzynarodowy Związek jeszcze **w marcu** zwrócił się do Budapesztu z propozycyą zaniechania teroru, ale na swe pismo nie otrzymał nawet odpowiedzi. Związek międzynarodowy nie miał i niema zamiaru wpływać na ukształtowanie się politycznych stosunków na Węgrzech; jego celem jest tylko uratowanie klasy robotniczej od zupełnego wytępienia. Poseł węgierski **Gratz** w odpowiedzi oświadczył, że Węgry po przegranej wojnie przebyły dwie rewolucye i okupacyę rumuńską, dlatego przywrócenie normalnych stosunków prawnych nie mogło tak rychło nastąpić. Prawdą jest, że rządy bolszewickie wywołały reakcyę, która doprowadziła do pożałowania godnych zajść. **Rząd stara się** uniemożliwić na przyszłość takie **zajścia.**

* * *

Jak **uczciwe** pisma **burżuazyjne** zapatrują się na bojkot i jego skutki, świadczy głos poważnego pisma ekonomicznego „Oesterreichischer Volkswirt", w którem znany ekonomista **Federn** pisze:

„Co prasa chrześcijańsko-społeczna (wiedeńska) wypisywała na temat bojkotu, nie da się już przewyższyć. To zarządzenie międzynarodowego Związku zawodowego zechcieć uważać za zamach socyalistów albo żydów, jest **szczytem kłamstwa,** i okazuje, na co ta prasa może sobie pozwolić wobec swych **łatwowiernych czytelników.** Taką samą wartość mają twierdzenia tej prasy, jakoby Wiedniowi zagrażał głód z powodu wstrzymania przez Węgry dowozu żywności. Tych parę wagonów bardzo drogich owoców najwyżej **paskarzom** zabraknie, nie zaś masom ludności. Nie chcemy zaprzeczyć, że bojkot wywołuje w nas różne zastrzeżenia, że wątpimy, czy jest on dopuszczalnym i celowym środkiem walki, ale chcielibyśmy widzieć próbę rozprawienia się z bojkotem jako ruchem o **pobudkach etycznych** przez **walkę myśli,** a nie przez podburzanie przeciw ruchowi zawodowemu."

* * *

Dla informacyi dodajemy, że międzynarodowy Związek organizacyi zawodowych, którego sekretaryat w Amsterdamie proklamował bojkot, liczy **28 milionów członków** we wszystkich częściach świata. Kilka milionów członków liczy Związek w Ameryce, w których imieniu w zarządzie Związku zasiada **Gemperz,** jak wiadomo, przeciwnik socyalizmu. Z tego wynika chyba jasno, że robotnicy całego świata, bez względu na przekonania polityczne, oświadczyli się za bojkotem.

* * *

Wiedeń. (PAT). **Urzędowo** ogłaszają, że bojkot Węgier, postanowiony przez międzynarodowy związek zawodowy w Amsterdamie, w łonie austryackiego personalu kolejowego doprowadził do niemożliwych stosunków. Tarcia odbywają się między personalem stojącym za bojkotem a personalem będącym przeciwko bojkotowi i doprowadziły na liniach kolejowych wschodnich do stanu, za który rząd nie może być nadal odpowiedzialny. Wobec tego widzi się rząd austryacki zmuszonym **wstrzymać ruch kolejowy do Węgier.** Równocześnie usiłuje rząd zarządzenie to jak najszybciej usunąć, proponując zgodę między obydwiema partyami. Kanclerz i sekretarz stanu komunikacyi wezwali do siebie obie grupy personalu kolejowego.

UWAGI

DZIWNY SPORT

Dziwny sport uprawia „Rzeczpospolita".

W „Odgłosach" krakowskich czytamy np.:

Jedna z takich widocznych oznak naszej lojalności w kierunku napędzonych nawet przez Wiedeńczyków, Habsburgów, czy też naszej specyficznie krakowskiej obojętności jest do dziś dnia **orzeł austryacki w loży t. zw. rządowej w miejskim teatrze im. J. Słowackiego.**

Jakkolwiek pamięć o wszystkich dawnych c. k. Delegatach w tejże loży w sposób urzędowy się rozpierających jest dla Krakowa drogą i roztkliwiającą, to jednak wskazane jest, ażeby **ten orzełek wyfrunął stamtąd prosto do rupieci i już mniej potrzebnych rekwizytów teatralnych.**

WILHELM FELDMAN

Wspomnienia berlińskie

(Ciąg dalszy).

Próbowałem służyć ojczyźnie z bronią w ręku. Przekonałem się atoli, że trudno zostać żołnierzem w 47 roku życia, gdy praca osłabiła wzrok i serce. Jedno z pism lwowskich podniosło, że powinienem wyjechać do Berlina, wykorzystać swe „stosunki" w świecie dziennikarskim dla popularyzowania sprawy polskiej. Postanowiłem tedy z ramienia Departamentu Wojskowego N. K. N. wyjechać na próbę.

Wiedziałem dobrze, że laury na drodze do Berlina nie rosną. Zbyt dobrze byłem świadom własnych uczuć dla Berlina, aby nie wiedzieć, jak do nich się odnosi większość narodu. O uczucia też nie szło, lecz o służbę, a do pełnienia służby na posterunku eksponowanym, trudnym, byłem przyzwyczajony. Ważniejsze było pytanie, jak ją obecnie podjąć. Albowiem dotychczasowe moje stosunki ze światem politycznym i dziennikarskim niemieckim sprowadzały się do zera. Pisywałem przed wojną do pisma rosyjskiego, czeskiego, angielskiego — nigdy, ani słowa, po niemiecku, mimo ponętnych propozycyj ze strony redaktorów i wydawców niemieckich. Bawiłem przedtem w Berlinie krócej i dłużej, a unikałem stosunków osobistych z Niemcami. Znałem tylko dra Alfreda Nossiga z czasów, kiedy był cenionym współpracownikiem pism polskich a obecnie należał do redakcyi „Lokal-Anzeiger'u", krótko zaś przed wojną zamieniłem był listy z... G. Cleinow'em, ex re wymiany egzemplarzy między „Krytyką" a redagowanem przezeń pismem „Grenzboten". Wyobrażałem sobie atoli moją misyę bardzo optymistycznie: wszak prasa niemiecka zapewne żądną jest wiadomości z Polski, o Polsce, gdzie od zachowania się ludności zależą także najważniejsze interesy Niemiec. Droga publicystyczna powinna tedy być otwartą. O tej a nie innej myślałem. Postanowiłem unikać sfer rządowych, dyplomacyi. Do układów mają prawo tylko przedstawiciele narodu. Natomiast wierzyłem, że wojna, z konieczności ludowa, złamie dotychczasową kastowość niemiecką, dźwignie demokracyę, da jej wpływ przemożny na życie publiczne. Do niej należy tedy apelować, w imię ideałów narodowości, demokratyzmu i swobody, których dotychczas Rosya była zaprzeczeniem, które w r. 1848 kazały ludowi berlińskiemu hołd oddawać Mierosławskiemu, które demokracyi polskiej kazały oświadczać się za zjednoczeniem Niemiec. Może na tej linii przecie leży możność stworzenia między nami modus vivendi, zarazem zmniejszenia sumy rozszalałej na świecie nienawiści...

W ostatnich dniach września 1914 wyjechałem do Berlina.

Zaczynam stawiać pierwsze kroki, aliści już — na początku przeszkoda, której wszakże powinienem się był spodziewać. Zauważyłem, że listy i gazety przychodzą do mnie ze znacznem opóźnieniem, że zaczynają się o mnie dopytywać pewne indywidua. Więc policya królewsko-pruska pamięta moje przeciw majestatowi królewsko-pruskiemu dawne grzechy. Mianowicie w r. 1895, uczęszczając na uniwersytet berliński, brałem udział w pracy oświatowej Polonii studenckiej wśród robotników polskich i pisałem korespondencye do pism polskich. Był to czas reakcyi, gdy rząd starał się przeprowadzić w parlamencie ustawę antysocyalistyczną (Umsturzvorlage), srożyły się bezustanne procesy o obrazę majestatu i t. d. W korespondencyi do „N. Reformy" scharakteryzowałem stosunki i przytoczyłem szereg anegdot o cesarzu Wilhelmie: że go berlińczycy nazywają „Brandenburger Tor", że prof. Gidde określa go jako drugiego Kaligulę, etc. Co za nadzwyczajną policyę miał wówczas rząd pruski — w Krakowie. Pocztę z Krakowa otrzymywałem między 11—12 w południe, ale nazajutrz po pojawieniu się korespondencyi w Krakowie otrzymuję wezwanie na policyę, gdzie oficer rozpoczyna śledztwo z powodu korespondencyi, jaka się pojawiła wczoraj w „Reformie" nie nadeszłej dotąd do Berlina: Pan ją pisałeś! Odpowiedziałem, że do „Reformy" nietylko ja z Berlina piszę, a nawet co do własnych korespondencyi odpowiadam tylko za to, co ja piszę, nie za to co redakcya nieraz ze zmianami drukuje. Kazano mi przyjść nazajutrz rano. Udałem się wówczas z p. Zofią Daszyńską-Golińską po radę do redaktora „Vorwaertsu" Brauna, ten mię odesłał do młodego adwokata, obecnego ministra Heinego. Wysłuchawszy, poradził, nie wracając do mieszkania, najbliższym pociągiem wyjechać zagranicę — o ile mnie nie przyłapią. Udało mi się jakoś wyjechać, w nocy była u mnie rewizya, a Heine pisał mi potem kilkakrotnie, że prokuratorya parę razy co pół roku wznawiała wniosek o wytoczenie mi śledztwa, aby rzecz nie uległa przedawnieniu. Otóż obecnie po blisko 20-tu latach, policya tę „plamę" na mej przeszłości wydobyła i „urzędowała".

Poszedłem tedy do prezydyum policyi i zapytałem wprost, czy mam wyjechać. Okazało się, że tymczasem zasięgnęła już o mnie informacyi u p. Rosego — i mogę spokojnie w Berlinie pozostać.

Zaczynam się rozglądać w stosunkach. Chodzi

Możnaby przyklasnąć takiej notatce, gdyby ona... była prawdziwą.

Możnaby wybaczyć rozsiewanie błędnej wieści, gdyby powtarzano jakąś bajkę o mieście innem — czego zatem redakcya nie może własnemi oczyma skontrolować.

Ale pisać taką brednię **o Krakowie — w Krakowie**, to poprostu kpiny z informacyjnych zadań dziennika.

Chyba, że organ p. Strońskiego uprawia sport próbowania — od artykułów czołowych, aż do najskromniejszych notatek, co da się wmówić w zendekoidziałych odbiorców jego wielkiego dziennika.

—ooo—

ENDECKIE INTRYGI NA WIECU PLEBISCYTOWYM

Lwowska „Gazeta Poranna" podaje pod datą 29 czerwca następujące szczegóły o przebiegu wiecu plebiscytowego w sali lwowskiego Sokoła-Macierzy. Pierwszy przemawiał ks. kan. Dzięgielewicz. Między innemi mówił — według „Gaz. Por.":

„Trzeba nam czuwania, myśli ciągłej, trzeba nieugiętej mocy ducha. Lecz naród wciąż pogrążony w śnie hypnotycznym, daje się prowadzić a nie wie dokąd idzie, bo ten, kto go prowadzi — milczy, nie chce odsłonić oblicza, nie chce powiedzieć, kim jest, dokąd dąży."

Słysząc to jawne niedwuznaczne wystąpienie, część publiczności (wśród niej grono delegatek Ligi Kobiet) — wyszła z sali. Padły okrzyki: „Hańba! To zdrada stanu!" — z przeciwnej strony: „precz!"

Zajście — dodaje „Gaz. Poranna" — wywołało niesłychanie deprymujące wrażenie. Smutne, że w chwili, gdy zabrać mamy głos w sprawie, która dla całego narodu stanowi jedno z najważniejszych zagadnień bytu, omal nie przyszło do rozbicia wiecu dzięki prowokacyjnym słowom. Tem smutniejsze, że tej destrukcyjnej roboty politycznej, która godzi w autorytet naczelnej głowy własnego narodu, nie waha się imać osoba w duchownej szacie".

Coprawda nie wiemy, czemu ten ostatni szczegół, iż zawiniła „osoba duchowna", tak dziwi „Gazetę Poranną"? Wszak w czarnej księdze w toku dziejów naszych widniały pod zarzutami nie dającymi się porównać z niesmacznem wystąpieniem ks. Dzięgielewicza, nawet fiolety biskupie!

Wiadomości polityczne

REWOLTY WOJSKOWE WE WŁOSZECH.

W koszarach bersaglierów w Ankonie wybuchł bunt, gdyż rozeszła się pogłoska, że rząd ma zamiar rozwiązać pułki bersaglierskie. Żołnierze przepędzili oficerów, zabarykadowali bramy i ustawili karabiny maszynowe. Komenda miasta wysłała piechotę, która otoczyła zbuntowane koszary rowami strzeleckimi i ustawiła armaty, poczem bezsaglierzy się poddali. Obok wojskowych zaszły też w kilku miastach rozruchy robotnicze, jako protest przeciw wyprawie do Albanii. W Palermie (Sycylia) marynarze okrętu „Citta di Tripolis" odmówili pracy przy załadowaniu wojska do Albanii. W Piantino (Toskania) tłum demonstrował na ulicach, wkroczyła żandarmerya, a w rezultacie było 2 zabitych i 50 rannych. O podobnych zajściach donoszą z Belluno i Bolonii.

Listy z kraju

Tarnów, 1 lipca.

Tarnowska Rada miejska przeciw antinarodowym intrygom „Rzeczypospolitej".

Rada miasta Tarnowa na posiedzeniu z 30 czerwca uchwaliła następującą rezolucyę:

„Rada miasta Tarnowa wyraża najwyższe oburzenie tej części społeczeństwa i prasy, która w tych ciężkich czasach zmagania się żołnierza polskiego z odwiecznym wrogiem dąży krytym sztychem do podkopania autorytetu i władzy Naczelnika Państwa i do zbrodniczego siania niezgody w szeregach armii.

Rada miasta Tarnowa wyraża hołd i nieograniczone zaufanie Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu, ślubując Mu posłuszeństwo i gotowość do wszelkich wysiłków i ofiarności.

Rada miasta Tarnowa zwraca się do Naczelnika Państwa z prośbą, by na wypadek, gdyby obecny rząd, wyłoniony z niezdolnego do twórczej pracy Sejmu, nie zdołał jak najenergiczniej położyć kres zbrodniczym machinacyom antypaństwowym, nie poczynił stanowczych zarządzeń celem zapewnienia aprowizacyi, ustanowił — bez oglądania się na zaprzątnięty partyjnemi walkami sejm polski — sam, według własnego uznania silny rząd, a skierował Sejm tylko do uchwalenia konstytucyi i rozwiązał go."

Przegląd gospodarczy

PRASA BELGIJSKA O NIEDOMAGANIACH GOSPODARCZYCH POLSKI.

Dziennik „L'Independance Belge" w d. 11 maja r. b. umieścił artykuł o sytuacyi ekonomicznej w Polsce, którego streszczenie podamy tu za warszawskim „Kuryerem polskim". Autor porównywa w tym artykule Polskę z Belgią. — Polska, podobnie jak Belgia, bez litości zdewastowana została przez okupantów. Większość zakładów przemysłowych uległa zupełnej ruinie a maszyny i surowce wywieziono do Niemiec. Zdawało się, że przemysł polski nie zdoła się dźwignąć do życia przynajmniej przez długi szereg lat. Tymczasem już w niespełna półtora roku od czasu zawarcia pokoju przemysł polski dość znaczne zrobił postępy, około 40% robotników, zatrudnionych przed wojną, znalazło znowu zajęcie w fabrykach i kopalniach.

Dwie przyczyny utrudniają rozwój przemysłu polskiego: mianowicie niedostateczne ilości węgla (fabryki otrzymują zaledwie jedną trzecią ilości niezbędnej do całkowitego uruchomienia) i trudności w otrzymaniu surowców wskutek niskiego kursu marki polskiej. W celu zwalczania tych trudności chwycono się nowego środka. Mianowicie Polska sprowadza surowiec z zagranicy i po przerobieniu go w krajowych fabrykach oddaje gotowe wyroby wełniane i bawełniane zagranicy (?). Obliczano, że w ten sposób Polska może zatrzymać na własne potrzeby około 45 proc. bawełny, tytułem wynagrodzenia za pracę. Wyroby gotowe skierowywane są następnie na rynki zachodnie. — W ten sposób wywieziono już do Stanów Zjednoczonych pewne ilości przędzy bawełnianej przerobionej w fabrykach polskich.

Należy się spodziewać, że z czasem coraz większe ilości produktów przemysłu polskiego będą znajdywały zbyt na rynkach zachodnich.

Podobnie jak przemysł i rolnictwo polskie w chwili obecnej nie osiągnęło jeszcze rozmiarów przedwojennych. Produkcya jest niewystarczająca, wobec czego niezbędny jest przywóz zboża amerykańskiego, kryzys ten jednak jest przymusowy, zjednoczone ziemie Rzeczypospolitej Polskiej, w normalnych warunkach będą mogły wyżywić nietylko swych mieszkańców lecz ponadto przeznaczyć poważne ilości na eksport.

W drugiej części artykułu autor porusza kwestyę finansową. Nie należy się dziwić, że Polska, która była okupowana w ciągu 3 lat i obecnie zmuszona jest prowadzić kosztowną wojnę znajduje się w dość trudnych warunkach finansowych. Obecnie w obiegu znajduje się około 9 miliardów marek polskich i dalsze emisye są przewidywane.

Skutki tej inflacyi są katastrofalne. Ceny artykułów szczególniej pierwszej potrzeby stale wzrastają. Wzrost ten, licząc od początku wojny dochodzi od 4000—5000 proc. Zwyżka o 100% w ciągu paru dni jest b. częstem zjawiskiem. — Daje to pole rozmaitym spekulacyom, kapitalista kupuje dom lub ziemię nie w celach eksploatacyjnych, lecz ażeby sprzedać nabytą nieruchomość jaknajszybciej i z jaknajwiększym zyskiem.

Rząd polski doskonale sobie zdaje sprawę z niebezpieczeństwa i ministeryum skarbu rozpoczęło energiczne kroki, celem wstrzymania dalszej emisyi banknotów. Jednem z tych zarządzeń jest wypuszczenie dwóch pożyczek wewnętrznych długi i krótkoterminowej.

W zakończeniu autor dodaje, że główną trudnością w niepowodzeniu tej pożyczki jest ta okoliczność, że większość kapitałów rozporządzalnych znajduje się w rękach włościan, któ-

---

o to, żeby opinii publicznej Niemiec narzucić — skoro o tej Polsce, której wszyscy pragnęliśmy, nie można było mówić — myśl konieczności państwa polskiego: nie autonomii polskiej, nie przyczepki do folwarku Habsburgów, lecz Polski niepodległej, możliwie wielkiej, rozciągającej się ku wschodowi na zasadzie tradycyi linii i mającej przez to dostęp do morza. Najważniejszą przytem rzeczą jest osiągnięcie maximum niezależności dla każdej piędzi Polski, wydartej Moskalowi, równocześnie własnemi samodzielnymi czynami okazać zaborcom wolę, siłę polską.

Najwybitniejszym objawem tej woli polskiej był Legion Piłsudskiego, był szereg podziemnych organizacyi niepodległościowych w Królestwie. Te punkta należało tutaj z możliwą energią opinii publicznej narzucić.

Początek października 1914 r. Posyłam do kilku po kolei redakcyi artykuliki o Legionach, o stosunkach w Królestwie — żadna nie przyjmuje. Atmosfera gorzej niż chłodna. Inaczej było po wybuchu wojny. Wówczas oczy wszystkich skierowane były ku Polsce, studentów-Polaków ciągnięto do redakcyi wielkich dzienników, by pisali, czego Polacy sobie życzą. Teraz niechęć, nieufność, obawy przed jakąś „intrygą polską". Wtajemnicza mię w stosunki poseł Korfanty. Przedewszystkiem jakie jest stanowisko społeczeństwa polskiego? Wybuch wojny zastał w zaborze pruskim opinię polską w olbrzymiej przewadze antiniemiecką. Mimo to, gdy parlament został na 4-go sierpnia zwołany dla zamanifestowania patryotyzmu państwowego, a ktoś w Poznaniu zaproponował aby posłowie polscy nie pojechali — myśl tę za szaleństwo poczytano. I wzięli posłowie polscy udział w historycznem posiedzeniu parlamentu, ściskali rękę Wilhelma, który dziękował oświadczając, że nie zna odtąd stronnictw, a zna tylko Niemców: przez co i Polacy dostąpili zaszczytu, że zostali zaliczeni do Niemców. Początek to bolesnych kompromisów, które berlińskie Koło polskie musiało robić, głosując następnie na kredyty wojenne, i które za złe weźmie tylko człowiek, który nigdy nie stał przy warsztacie polityki praktycznej. Równocześnie zaczęły się były pertraktacye. Garstka dawnych ugodowców weszła w stosunki z dworem i z wpływową grupą Erzbergera. Biskup i administrator dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej ks. Likoski wydał 9-go sierpnia list pasterski, wzywający do walki za „sprawiedliwą sprawę" z Rosyą i wyrażający się gorąco o ces. Wilhelmie, który w swem „szlachetnem sercu" słusznie życzenia Polaków uwzględni. Przy interwencyi ks. Ksawerego Druckiego-Lubeckiego i posła Fr. Morawskiego, zamianowanych potem członkami pruskiej Izby panów, ks. Likowski wybrany przez kapitułę arcybiskupem jeszcze w r. 1906, otrzymał zatwierdzenie rządu i złożył przysięgę, podczas której miały z ust cesarza paść słowa, uprawniające do wiary, że zwycięskie Niemcy wskrzeszą Polskę. Erzberger nadzieję te rozbudzał w broszurze, którą rozsyłał po Księstwie jako manuskrypt drukowany bez cenzury. Równocześnie rozpoczęły układy ze sferami rządowemi koła wolne od ugodowości. Posłowie Trąmpczyński i Korfanty żądali w zamian za współdziałanie Polaków, wydania zapowiedzi zmiany kursu polityki antypolskiej w Poznańskiem; miało się to stać w formie odezwy cesarza do ministerstwa, którą byłoby się rozrzuciło po Królestwie.

Wystąpiły odrazu zasadnicze różnice między urzędem kanclerskim, a władzami wojskowemi. Sztab generalny był pierwotnie za, uznając doniosłość przychylnego usposobienia ludności — ministerstwo traktowało sprawę biurokratycznie. Zastępca kanclerza Delbrueck zerwał nareszcie rokowania z powodów, że zachodzi obawa, iż również inne partye zażądałyby ustępstw, że rzecz związana jest z traktowaniem Polaków na terenie wojny, jest więc o dużym wpływie na tok wypadków, których na razie nie trzeba przesądzać, że nareszcie ustępstwa poczytanoby za objaw słabości Niemiec. Poseł Trąmpczyński z akcyi się wycofał, poseł Korfanty pozostał w stosunkach z biurami ministeryalnemi, propagandą Erzbergera, telefonował wiadomości kilku redakcyom i przyjął obowiązki korespondenta krakowskiego Naczelnego Komitetu Narodowego. Pomagał zawiązać stosunki pierwszym do Berlina, delegatom organizacyi niepodległościowych z kraju pp. Sikorskiemu, naczelnikowi Departamentu Wojskowego, i drowi Jodce przedstawicielowi PON. — Dopiero znacznie później dowiedziałem się, co wyszło na jaw w konferencyach tych delegatów z podpułk. Moltke i majorem Schmidtem przy współudziale Korfantego i Erzbergera: oto że przed trzema kwartałami wysłano z Niemiec 60.000 karabinów mauserowskich z r. 88 i odpowiednią ilość amunicyi do Austryi, przeznaczonych do wywołania na terenie Królestwa — w razie wojny z Rosyą — powstania, i że z końcem lipca odeszło z Berlina dalszych 30.000 karabinów i 3,000.000 ładunków dla legionistów polskich. Materyał ten Austryacy zeskamotowali, legionistom dali stare Werndle.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rzy dotychczas nigdy nie chcieli lokować swych oszczędności w papierach procentowych. Powodzenie pożyczki powyższej w dużym stopniu uzależnione jest od stanowiska, jakie zajmie klasa włościańska.

Informacye prasy belgijskiej, jak widzimy, są dość ścisłe. **W.**

Wiercenia gazowo-naftowe w Krośnieńskiem. W zagłębiu gazowem Krośnieńskiem jest obecnie w wierceniu 5 szybów, a mianowicie: Gaz II w Brzozówce (głębokość 392 metry w końcu marca br.), Gaz III w Jaszczwi (głębokość 429 mtr.) i Gaz IV w Dobrucowej (głębokość 158 i pół metr.); wszystkie 3 szyby są własnością Związkowych Zakładów gazu ziemnego i gazoliny. Dalej jest w wierceniu szyb Wulkan III w Męcince, własność firmy J. M. Waterkeyn i S-ka, głębokość 450 mtr. i wreszcie szyb Znicz II w Dobrucowej — własność Galicyjskiego Karpackiego Akc. Tow. Naftowego, głębokość 573 mtr. Ponadto Starostwo Górnicze w Krakowie zezwoliło Galicyjskiemu Karpackiemu Towarzystwu na dowiercenie szybu Znicz i w Dobrucowej, który ma głębokość przeszło 70 mtr. Ogólna produkcya gazów z pięciu produkujących szybów wynosi 385 m. na minutę.

Urodzaje na Kujawach. Urodzaje przedstawiają się bardzo pięknie. Żyta wprawdzie nieco zaorano, lecz daleko mniej, aniżeli w innych okolicach kraju. Pszenica przeźliczna, na ziemiach niższych trochę ucierpiała od ostatnich deszczów. Deszcze przeszkadzają w sprzęcie siana i koniczyny, która wszędzie jest bardzo dobra. Niektóre majątki zdołały już zwieźć koniczyny. Ziemniaki i buraki zapowiadają się również bardzo dobrze. W sadach urodzaj obfity.

Koncesye na domy bankowe. Według nowego rozporządzenia ministerstwa skarbu wszelkie koncesye wydane na domy bankowe i kantory wymiany przed dn. 9 kwietnia r. b., tracą wartość, a właściciele muszą najpóźniej do dn. 17 bm. podać prośbę o nową koncesyę. Te, które takiego podania nie złożą, nie otrzymają ponownego pozwolenia i będą musiały przerwać działalność po upływie 4 miesięcy.

Bankierzy krakowscy w Warszawie. Do Warszawy przybyła delegacya prywatnych bankierów krakowskich dla przedstawienia ministrowi skarbu swych dezyderatów i potrzeb w bankowości.

Z sali sądowej

Kraków, 3 lipca.

Szajka włamywaczy przed sądem

(Drugi dzień rozprawy)

W drugim dniu rozprawy przed sądem przysięgłych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie, prowadzonej przeciw Bębenkowi i spólnikom, oskarżonym o szereg włamań, dokonanych do magazynu Feldsteina, do składu darów amerykańskich Komitetu izraelickiego i t. d., przesłuchano kilkunastu świadków. Świadkowie najwięcej obciążali Bębenka, Spytka i Kubińskiego. Obwinieni do winy po części się przyznali.

Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych wydał następujący wyrok: **Józef Spytek i Józef Kubiński zostali skazani każdy na 1 rok ciężkiego więzienia, Józef Bębenek na 3 lata ciężkiego więzienia, Jonas Rosner na 2 lata ciężkiego więzienia, a Józef Małek** (bronił adw. dr Leopold Suesser) **i Anna Krawczykowa zostali uwolnieni od winy i kary.**

KRONIKA

Kraków, 3 lipca.

Skutki burzy w Krakowie

Wczoraj po południu przeszła nad Krakowem i okolicą wielka ulewa z piorunami. Burza szalała przez przeszło dwie godziny. Wyładowanie elektryczności było bardzo silne, toteż prawie bez przerwy przez cały czas ulewy rozdzierały niebo błyskawice i słychać było przeciągłe grzmoty. Pioruny biły raz po razu.

Około godz. 5 po południu **piorun strzelił w przewód kolei elektrycznej** na linii Most podgórski—Dworzec osobowy w okolicy Stradomia. Wskutek uderzenia piorunu motor w wozie tramwajowym, zdążającym przez Stradom, został zniszczony, a prąd na całej linii przerwany. Ponieważ prąd elektryczny na tej linii łączy się z przewodami innych linii, przeto tramwaje stanęły na wszystkich liniach na dłuższy przeciąg czasu, aż do naprawienia sieci przewodów tramwajowych.

Najwięcej piorunów uderzyło w okolicach Krakowa i na przedmieściach. Nie mało miała roboty straż pożarna, wzywana kilka razy do pożarów, wywołanych uderzeniem piorunów.

Po godzinie 5 po południu zaalarmowano straż pożarną, że od uderzenia piorunu **zapalił się dach na budynku wojskowym w Przegorzałach.** Na miejsce pożaru udały się dwa plutony straży i zastały płonący dach na przestrzeni 16 metrów. Ogień zlokalizowano tak, że spaliła się tylko część dachu.

Bezpośrednio po powrocie zaalarmowano straż pożarną do Dąbia, gdzie **od pioruna zapalił się dom mieszkalny p. Batora.** Spłonął dach, gdyż straż nie dopuściła do rozszerzenia się ognia.

Po godz. 6 wieczór dano znać do straży pożarnej, że **na Dębnikach zapaliła się od pioruna topola przydrożna.** Ponieważ ogień zngrażał domom, położonym tuż przy palącej się topoli, udała się straż na miejsce wypadku i zapobiegła rozszerzeniu się ognia.

Przez ulice miasta w czasie ulewy płynęły zwały wody, a na chodnikach potworzyły się jeziorka tak wielkie, że przez dłuższy czas nie można było swobodnie przejść przez ulicę, zwłaszcza tym, którzy mają nie zupełnie całe trzewiki. Po deszczu powietrze się oziębiło.

Aresztowanie plotkarzy wojennych

Jak już donosiliśmy, władze krakowskie wydały rozkaz aresztowania podejrzanych osób, rozsiewających fałszywe wieści o sytuacyi na froncie bolszewickim, oraz za szerzenie popłochu wśród ludności naszego miasta. Wczoraj **aresztowano trzech mężczyzn, którzy w sposób prowokacyjny opowiadali** w lokalach publicznych **fałszywe wiadomości o sytuacyi wojennej na wschodnim froncie.** Przeciw tym osobnikom wdrożono surowe dochodzenie. Niech to będzie także przestrogą dla domorosłych „polityków", którzy przesłane na „własnym drucie" wiadomości opowiadają łatwowiernej publiczności w restauracyach i kawiarniach.

Chleb biały z mąki amerykańskiej rozpoczną wydawać piekarnie i sklepy rejonowe po 1 kg na osobę na 85 kupon chlebowy w cenie po 13 Mk za 1 kg. Cena chleba podniesioną została **nie wskutek strejku robotników piekarskich, lecz z powodu podwyższenia ceny mąki.**

Święto Ameryki. W niedzielnem nabożeństwie w kościele Maryackim o godz. 10 rano wezmą udział zaproszeni reprezentanci duchowieństwa, wojskowości, uczelni krakowskich, władz, Rada miejska in corpore, oraz delegaci różnych instytucyj i związków publicznych. Delegaci ci zajmą miejsca w prezbiteryum, które oddzielone będzie od nawy głównej cechami krakowskimi z chorągwiami. Wejście do kościoła dla zaproszonych gości do prezbiteryum od kościoła św. Barbary. W głównej nawie kościoła utworzy szpaler wojsko załogi krakowskiej. W nawie głównej zajmą miejsce delegacye młodzieży tutejszych szkół średnich.

Akademia handlowa na pożyczkę „Odrodzenia". Akademia handlowa złożyła na pożyczkę „Odrodzenia" łącznie kwotę 359.000 marek. Subskrybowaniem tak znacznej kwoty Akademia handlowa złożyła chlubny dowód rozumienia interesu państwa. Byłoby do życzenia, aby rezultat subskrypcyi w innych zakładach naukowych był równie pomyślny.

Przegląd roczników 1895 i 1902. Przegląd powołanych ustawą sejmową popisowych, urodzonych w latach 1895 i 1902, odbędzie się w następującym porządku: **Miasto Kraków** rocznik 1902: litera A—C dnia 7, D—G 8, I—K 9, L—N 10, O—R 12, S 13, T—Ż 14 lipca. Rocznik 1895: litera A—I 15, J—O 16, P—Ż 17 lipca w koszarach im. Piłsudskiego przy ulicy Siemiradzkiego 24. **Powiat Kraków** staje od 19 do 24 lipca włącznie tamże. **Powiat Podgórze** od 7 do 10 lipca w Podgórzu, **powiat Chrzanów** od 12 do 27 lipca w Chrzanowie, **powiat Wieliczka** od 7 do 16 lipca w Wieliczce, **powiat Bochnia** od 20 do 30 lipca w Bochni.

Obrót przekazowy do armii w polu i odwrotnie zaprowadzony został z dniem 1 lipca b. r. Dopuszczalną jest najwyżej kwota **2000 Mk.** Na przekazach do armii musi być podany dokładny adres odbiorcy oraz numer poczty polowej. Takisam adres ma być zamieszczony i na odwrotnej stronie lewego odcinka przekazowego.

Z opery. Wobec ogromnego powodzenia, jakie zdobyło sobie pierwsze przedstawienie „Truba-

---

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ

74

Oddawna przygotowane są pola bitew. Pokrywają one całą prowincyę jedną mroczną dzielnicą, wielkim metalicznym zbiornikiem fabryki, w której drżą żelazne płyty i stosy żelaza, otacza je kraj lasów o stalowych drzewach i szybach, w których drzemie ostry cień sideł i przebiegają je szalone tabory pociągów w równoległych formacyach, zwartych jak spadające poziomo kolumny ataku. Gdziekolwiek się jest na płaszczyźnie, nawet gdy się człowiek odwraca, nawet gdy ucieka, rozbiegają się i promienują świetlane macki szyn i mgliste snopy wzbijających się w górę drutów. Na tych obszarach stracenia wznosi się i opada i szamota się z jednego horyzontu na drugi tak złożona maszynerya, że niema nawet nazwy, tak rozległa, że niema nawet kształtu: zaledwie w górze ponad wirami i grzmotami, które roztaczają się z zachodu na wschód, przy błysku promieni stapiających się metali, wielkich jak promienie morskiej latarni lub jak poprzerywane elektryczne konstelacye, rozróżnia się wyłożony w przestworzu sztuczny profil łańcucha gór. Olbrzymie mrowisko jest podwojone i potrojone w swych głębiach innymi podobnymi zbiornikami, które wznoszą się jedne nad drugiemi, a których nie dosięgają nieprzyjacielskie reflektory — reflektory takie, że ich oświetlenia przyćmione są tylko kulistością ziemi.

* * *

To niezmierne miasto, o niezmiernych niskich, prostokątnych i ciemnych domach, nie jest miastem, tworzy ono rydwany ataku, które tocząc się na swych olbrzymich zawiasach, gotowe się zapaść, wstrząśnięte jednym, słabym, wewnętrznym ruchem. Te niezmierne armaty, zgłębione w szybach, wrzynających się i do wypalonych wnętrzności kuli ziemskiej i stojące tam pochylone lekko jak wieża w Pizie; a te ukośne cylindry, długie jak fabryczne kominy; tak długie, że perspektywa zmienia ich linie i że wyglądają czasami jakgdyby się rozszerzały na wzór trąb apokaliptycznych, nie są to armaty, są to kartaczownice, które zasilane przez nieustające wstęgi taborów, przeszywają całe okolice ponad jakimś krajem, a gdy trzeba, pasma głębokości.

* * *

W wojnie, która dawniej była podobną do wsi, a teraz z jednego końca na drugi podobną jest do miasta — a właściwie do jednej, ciągnącej się w nieskończoność fabryki — ludzie są zaledwie widoczni. Na drogach nocnych patroli i w kazamatach, na kładkach i ruchomych platformach, pomiędzy labiryntem betonowanych piwnic, na czele wiecznie stojącego pułku ustawionego w otchłani i szczeblami ku górze, widać dzikie stado wychudłych, pochylonych ludzi, ludzi czarnych i ociekających, wynurzających się z trybów nocy, którzy tu przyszli, by ocalić swój kraj. Zagrzebali się w jakiejś strefie prostopadłych gardzieli w których się miota huragan, i widać ich w tym bardziej od innych przeklętym kącie. W wydrążeniach tych polerowanych grot, dostrzega się ten ludzki materyał jak duchy zbrodniarzy Dantego. Piekielne błyski odsłaniają długie jak drogi szeregi, szczupłe, drgające przestrzenie nocy, które jasny dzień a nawet słońce pozostawiają zwalane cieniem i olbrzymim brudem. Zwieszają się nad nimi chmury materyi, huragany pełne toporów, a wybuchy refleksów podpalają co sekundę żelazne miny na niebie ponad potępieńcami, których blade twarze nie zmieniły się pod popiołem. Wsłuchani uważnie w powagę i znaczenie tych dalekich, ciężkich grzmotów, które ich chwilowo wiążą, czekają. Dookoła miejsca, w którym tkwią będą tak trwali na wieki. Jak inni przed nimi, zostaną pogrzebani w zupełnem zapomnieniu. Ich okrzyki nie wydostaną się więcej z ziemi, tak jak ich usta. Ich sława nie opuści więcej ich nędznych ciał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dura" i wobec tego, że bilety na pierwsze dwa dni opery zostały w zupełności rozsprzedane, a na niedzielne przedstawienie pozostało zaledwie kilka — danym będzie „Trubadur" także w poniedziałek 5 lipca b. r. PP. Mokrzycka i Gruszczyński przedstawią znów swe świetne kreacye. Azuceną będzie p. Szafrańska, Ferrandem p. Tarnawski a hr. de Luną p. Romanowski.

Letni sezon operetkowy w teatrze miejskim im. J. Słowackiego. Dziś pierwsze przedstawienie operetki w teatrze miejskim. Rozpoczyna cykl operetkowych przedstawień arcydzieło Straussa, „Baron Cygański" z p. Millerem w roli tytułowej. Główne role kreują pp. Hendrichówna, Korabianka, Zimajer, Lelewicz (w doskonałej roli hodowcy wieprzów) Ludwig, Minowicz i inni. Reżyserya p. Lelewicza, orkiestra pod batutą kap. Barańskiego. Śliczny czardasz pp. Koszutskich w II akcie urozmaici piękny utwór Straussa. Jutro popółudniu opera „Trubadur" z występem gościnnym pp. Mokrzyckiej, Szafrańskiej, Gruszczyńskiego, Tarnawskiego, a wieczorem śliczna operetka Offenbacha „Księżniczka Trebizondy".

Z teatru „Bagatela". Wobec ogromnego powodzenia artystycznego i kasowego wieczorów baletowych Szmolcównej i Zajlicha, dyrekcya „Bagateli" pozyskała znakomity zespół na dwa jeszcze występy, które odbędą się dzisiaj w sobotę i jutro w niedzielę 4 b. m. Dzisiejszy zatem występ baletmistrzów warszawskich przyniesie w programie obfity szereg barwnych wysoce kreacyj mimiczno-plastycznych.

Z teatru Powszechnego komunikują: Dziś wyborna i stałem ciesząca się powodzeniem komedya „Bęben" z p. Morską w roli tytułowej, jutro zapełniająca zawsze salę do ostatniego miejsca sensacyjna sztuka „Tajemniczy Dżems". Najbliższą nowością repertoarową będzie arcyzabawna farsa Lauffsa p. t. „Szalony pomysł". Premiera w przyszłym tygodniu.

Koncert Adama Didura, słynnego śpiewaka największych oper zagranicznych odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę 4 bm. w sali „Sokoła". Koncert zapowiada się świetnie.

Zebranie wdów po pracownikach państwowych b. zaboru austryackiego odbędzie się 4 lipca o 4 pop. w sali przy ul. Dunajewskiego 5, celem uchwalenia memoryału do rządu o podwyższenie pensyi dla tych najbiedniejszych z biednych. Interesowane zechcą się we własnym interesie jak najliczniej zjawić.

Wielka awantura na tandecie. Na tandecie krakowskiej, wczoraj rano wywołali wielką awanturę i zbiegowisko Bolesław Kamiński i Jan Zając, z powodu przytrzymania podejrzanego osobnika w mundurze wojskowym, który sprzedawał nowy płaszcz. Kamiński i Zając odbili aresztowanego, a wtedy posterunkowy Jemez, chciał ich przytrzymać. Powstała awantura, publiczność zajęła wrogie stanowisko wobec policyanta, tak, że ten zmuszony do wezwania pomocy, oddał strzał w powietrze. Nadeszła pomoc i aresztowano Kamińskiego i Zająca, a tłum rozpędzono.

Oszustwo i lichwa przy sprzedaży węgla. Niejaki Franciszek Oleszko wspólnie z Wojciechem Gutem uprawiali oszustwa i lichwę przy sprzedaży węgla. Przychodzili oni do rozmaitych osób, którym ofiarowywali dostarczenie każdej ilości węgla po cenie 180 marek za 1 cnt. i brali zaliczkę. Między innymi dentyście Fischlerowi obowiązali się dostarczyć 160 cnt. węgla. Dostarczyli mu na razie 36 cnt. na dwa zawody, jednak okazało się, że zamiast 36 cnt., było tylko 14. Obydwóch spekulantów węglowych aresztowano.

Przejechany przez dorożkę. Na Pędzichowie wczoraj po południu, pędząca „po kawalersku" dorożka najechała na przechodzącego przez ulicę 6 letniego Izydora Grünfelda. Chłopczyk dostał się pod koła dorożki i doznał załamania czaszki, oraz silnych obrażeń na całem ciele. Zawezwany lekarz przewiózł chłopca do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Dorożkarz widząc co się stało, podciął konia i odjechał „galopem" w stronę ul. Długiej.

Upadek z rusztowania. Wczoraj po południu 15 letnia Wiktorya Bałutówna spadła z rusztowania przy ul. Podzamcze i doznała silnych obrażeń na całem ciele. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło dziewczynę do szpitala św. Łazarza.

Nieudało się włamywaczom. Wczoraj włamało się do mieszkania p. Maryi Gołdowej przy ulicy Grodzkiej l. 59, dwóch drabów i spakowawszy garderobę do wózka wyszli. Spostrzeżono ich jednak na schodach i puszczono się za nimi w pogoń. Jednego z opryszków Wilhelma Webera przytrzymano, a spólnik jego Adolf Anis zbiegł.

Niewierna służąca. Aresztowano wczoraj Itę Nowak, służącą, za kradzież rozmaitych przedmiotów z garderoby i biżuteryi na szkodę p. Salomei Steinweisowej, zamieszkałej przy ul. Berka Joselowicza. Szkoda wynosi 70.000 marek.

Kradzież skór. W nocy z 1 na 2 bm. włamano się do składu skór Schreibera przy ul. Bożego Ciała l. 14 i skradziono towaru wartości 3000 marek. Jako sprawców tych kradzieży aresztowano Jana Nowaka i Józefa Puchałę.

Wywóz metali za granicę. Aresztowano Natana Fenigera, przybyłego z Niemiec, który chciał wywieść z Krakowa 20 beczek i 2 skrzynie metalu. Metal skonfiskowano.

Gzymsy lecą z kamienic. Od niejakiego czasu często bywają wypadki, że z kamienic spadają gzymsy na chodniki, narażając przechodniów na niebezpieczeństwo utraty życia. Jedną z takich kamienic, z której prawie codziennie spadają kawałki ornamentów, jest pałac p. Mielskich na Linii C-D. Budownictwo miejskie powinno zebrać komisyę budowlaną, któraby zbadała wszystkie kamienice i poleciła pod karą grzywny naprawić kamienicznikom frontony gmachów, które od kilku lat nie były restaurowane. Należy to uczynić ze względu na ochronę życia mieszkańców Krakowa, którzy, wychodząc za interesami do miasta, kroczą bojaźliwie ulicami Krakowa, w obawie przed pociskami, lecącymi z odrapanych kamienic.

Konferencya na temat „Szkoła a Esperanto" nauczycieli szkół średnich odbędzie się w poniedziałek dnia 5 bm. o g. 6 wieczorem w I. szkole realnej. Na porządku dziennym odczyt p. Bronisława Kuhla z dyskusyą.

Konfiskata „Prawa Ludu". Ostatni numer (27) bratniego „Prawa Ludu", tygodnika PPS, wychodzącego w Krakowie uległ konfiskacie za artykuł przeciw wojnie, przedrukowany w streszczeniu z **warszawskiego** „Spółdzielcy", organu robotniczych Stowarzyszeń spółdzielczych. Konfiskata ta jest czemś niesłychanem! Prokuratorya krakowska zakwestyonowała artykuł, w którym nawet gorliwe władze warszawskie nie dopatrzyły się żadnego przestępstwa.

—ooo—

Z POLSKI

Instytut muzyczny w Zakopanem otwiera z dniem 1 lipca 1920 r. znana i ceniona kierowniczka krakowskiego Instytutu muzycznego p. Klara Czop-Umlaufowa. Zakopane odczuwało już dawno brak takiej placówki kulturalnej toteż otwarcie Instytutu muzycznego przyjąć należy ze szczerym zapałem.

W skład zespołu nauczycielskiego wchodzą wybitne i pierwszorzędne siły muzyczne: Egon Petri, Klara Umlaufowa, Zygmunt Przeorski, Hanna Klechniowska, Stanisława Horakówna, (fortepian), Karol Wierzuchowski (skrzypce), Ignacy Warmuth (śpiew), Ferdynand Macalik (wiolonczela), Alicya-Nebelska (teorya), Jerzy Sieniawa (historya muzyki, kontrapunkt, śpiew chóralny). Osobny kurs tańca klasycznego i plastyki rytmicznej prowadzi Rita Sacchetto. Nauka muzyki i tańca dzieli się na kursa dla dzieci i dorosłych, oraz kursa mistrzowskie. Przy instytucie prowadzi ponadto dyr. Kazimierz Gabryelski letni kurs dramatyczny. Wpisy przyjmuje oraz bliższych informacyi udziela Kancelarya Instytutu muzycznego w Krakowie, ul. św. Anny 2.), w Zakopanem (Hotel Turystów).

Pogrzeb profesora Ludwika Rydygiera. Onegdaj około południa odbył się we Lwowie pogrzeb ś. p. prof. dra Ludwika Rydygiera. Po godz. 11 przedpołudniem po odprawieniu modłów nad zwłokami przez arcybiskupa Bilczewskiego w asystencyi licznego kleru — u wyjścia z kaplicy Bojmów pierwszy imieniem Uniwersytetu tutejszego pożegnał zmarłego ks. dr Szydelski, radny miasta Lwowa. Imieniem wydziału lekarskiego, podnosząc zasługi zmarłego, jako jednego z najznakomitszych operatorów, pożegnał zwłoki dr Schram. Imieniem zaś byłych uczniów zmarłego, wojskowości i pacyentów żołnierzy polskich przemówił krótko uczeń ś. p. dra Rydygiera, pułkownik Zieliński. Następnie ruszył orszak żałobny, na czele którego jechali na koniach ułani z lancami, a za nimi kroczyła kompania szturmowa, za nią zaś muzyka wojskowa oraz różne delegacye. Kondukt prowadził kapelan wojskowy przy licznym udziale księży. Przy rydwanie żałobnym, ozdobionym wieńcami, na którym złożono metalową trumnę ze zwłokami ś. p. dra Rydygiera w generalskim mundurze, kroczyła straż wojskowa.

Za trumną szli synowie, przedstawiciele generalicyi, grono profesorów Uniwersytetu z pedelami, którzy nieśli insygnia uniwersyteckie, przedstawiciele lwowskiego szpitala powszechnego, liczny zastęp lekarzy lwowskich tak cywilnych, jak i wojskowych, słuchacze i słuchaczki Uniwersytetu, w końcu publiczność.

Kondukt pogrzebowy zamykały dwie kompanie wojska.

Zwłoki pochowano z honorami wojskowymi tymczasowo na cmentarzyku Obrońców Lwowa.

Z Oświęcimia piszą nam: W dniu 28 czerwca odbyła się tutaj osobliwa uroczystość. Oto uchodźcy ze Śląska Cieszyńskiego, wygnani przez Czechów, umieszczeni w tutejszych barakach składali hołd obrońcy Śląska przed nawałą zdradzieckich Czechów majorowi Cezaremu Hallerowi, który zginął w dniu 26 stycznia 1919 w potyczce pod Małemi Kończycami przy Frysztacie, a który obecnie spoczywa w grobowcu familijnym w Dworach pod Oświęcimiem.

Uroczystość cała miała przebieg imponujący. O godz. wpół do 9 rano wyruszył z baraków oświęcimskich przy dźwiękach orkiestry olbrzymi pochód ze sztandarami, liczący z górą tysiąc głów — w tem dzieci szkoły barakowej, mężczyźni i kobiety — na miejsce spoczynku uwielbianego przez Ślązaków bohatera. Podróż trwała dwie godziny.

W parku dworskim stojącą kaplicę, kryjącą zwłoki niezapomnianego bohatera otoczył poważny pochód półkolem, w której właśnie wmurowano pamiątkową tablicę marmurową, ufundowaną ze składek uchodźców z napisem: „Ukochanemu Bohaterowi, majorowi Cezaremu Hallenburg-Hallerowi, obrońcy Śląska Cieszyńskiego, składają hołd wygnani przez Czechów Ślązacy".

Okolicznościowe przemówienie wygłosił z pod bramy kaplicy dyrektor szkoły wydziałowej z Polskiej Ostrawy p. Zarzycki, kreśląc historyę zdradzieckiego najazdu czeskiego na Śląsk cieszyński, którego ofiarą padł w obronie polskiej ziemi przed czeskiemi hordami śp. Haller, składając hołd imieniem uchodźców śląskich jego nieśmiertelnym szczątkom. Wmurowana tablica pamiątkowa — mówił mowca — niech będzie wyrazem hołdu i czci dla krwi przelanej — ale niechaj będzie zarazem przestrogą następnym pokoleniom, że tam, na południowo-zachodniej granicy Rzeczypospolitej jest drapieżny sąsiad, niby brat, a który w swej zachłanności i bezwstydzie nie cofnie się przed żadnym gwałtem, fałszem i podstępem, jest sąsiad, który niezmordowanie dybie na całość naszej ojczyzny.

Imieniem górników uchodźców z nad Ostrawicy przemawiali pp. Barowski z Hermanic, Winnikowa z Radwanic i Buzoń z Pietwałdu.

W miejsce nieobecnej małżonki śp. Hallera przemówiła do zebranych siostra jego, dziękując w rzewnych słowach za wyrazy hołdu dla brata, wyrażając przy tem pełną wiarę, że za krew przelaną w imię słusznej sprawy, za niedolę ludu śląskiego, sprawiedliwości musi się stać zadość, że Śląsk musi do Polski należeć, a niedaleką już jest chwila zwycięskiego powrotu uchodźców na swą ukochaną ziemię.

Za spokój duszy śp. Cezarego odmówili zebrani modlitwę, a wreszcie przy akompaniamencie orkiestry odśpiewano „Rotę", „Boże, coś Polskę" i „Jeszcze Polska nie zginęła". Na tem zakończyła się ta podniosła uroczystość u grobu bohatera.

Po śniadaniu przygotowanem przez p. Hallerówne dla dziatwy szkolnej ruszył pochód w tym samym porządku przez Oświęcim do baraków. Na zakończenie tego pamiętnego dla uchodźców dnia odbyło się wieczorem w teatralnej sali barakowej przedstawienie, przygotowane przez p. Zarzycką, kier. szkoły z Polskiej Ostrawy. Dzieci szkolne otrzymały od p. Hallerówny na pamiątkę tego dnia medaliki i książeczki do modlenia.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Lot okrężny po Europie. Odbywający okrężną podróż napowietrzną po Europie lotnik francuski Roget przybył do Bukaresztu. Lot ze Lwowa do Bukaresztu trwał pięć godzin.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Baczność krawcy i krawczynie! W poniedziałek 5 lipca o godz. 7 wieczór odbędzie się w sali Stowarzyszeń robotniczych przy ul. Dunajewskiego 5 Zgromadzenie robotników i robotnic krawieckich. Na porządku dziennym referat o obecnej sytuacyi oraz sprawozdanie ze zjazdu zawodowego w Warszawie.

Członkowie organizacyi politycznej PPS w Jaworznie winni zgłosić się z legitymacyami partyjnemi u kasyera partyjnego tow. Walczaka Wincentego, najdalej do 15 lipca, celem przeprowadzenia kontroli opłacających podatek partyjny. Legitymacye nie zgłoszone w oznaczonym terminie tracą ważność. Komitet miejscowy PPS w Jaworznie.

—ooo—

Sprawy plebiscytowe

Pogrzeb śp. Wiśmierskiego

Nowy Targ. (PAT) W Lapszach Niżnych odbył się we czwartek pogrzeb śp. prof. Józefa Wiśmierskiego. W pogrzebie wzięła udział inteligencya nowotarska, okoliczne duchowieństwo, delegacye ze Spisza i Orawy, oraz ludność miejscowa. Zwłoki pochowano na cmentarzu okalającym kościół, w murowanym grobie. Nad grobem przemawiał biskup Bandurski, nawiązując do słów Stanisława Wyspiańskiego: „gdy zawładniecie ducha mocą, zapanujecie nad nocą". Potem żegnał zmarłego imieniem kolegów oraz komitetu plebiscytowego p. Skoczylas. Wreszcie przemawiał p. Stanek, który wyraził życzenie ludu spiskiego jak najrychlejszego przyłączenia do Polski.

Napady Niemców

Olsztyn. (PAT) Banda niemiecka wdarła się do Domu polskiego i pod pozorem, że Niemcom nie chciano sprzedać wódki, zdemolowała całe urządzenie, przyczem przyszło **do krwawej bójki** z Polakami. Po zajściu przybył na miejsce kontrolor policyi pułkownik angielski, który stwierdził, że winy pobicia Niemców, Polakom przypisać nie można, ponieważ bronili oni tylko swego domu. Jednego z Niemców, dość ciężko rannego, przewieziono do szpitala.

Poseł tow. Diamand uzasadniał konieczność przyznania kredytu 15 milionów na cele budowy **rurociągów ziemnych.**

Nowea domagał się podwyższenia tego kredytu do 100 milionów marek. Izba rezolucye przyjęła.

Następne posiedzenie sejmu we **wtorek.**

TELEGRAMY

z dnia 3 lipca

Powstania na tyłach bolszewików

Warszawa. (Ukr. B. pr.). Ludzie, którzy przybywają z miejscowości, zajętych przez bolszewików, opowiadają, że armia bolszewicka jest zdemoralizowaną głównie w oddziałach, które są przerzucone na Ukrainę z północy Rosyi. W rozmowie czerwonoarmiejcy opowiadają, że jechali na Ukrainę bardzo niechętnie, bo mówią: „Przyzwyczailiśmy się walczyć, mając wroga przed sobą, a na Ukrainie niema stałego frontu, wróg zjawia się prawie zawsze najczęściej tam, gdzie się jego najmniej spodziewano". Powstania grasują głównie w częściach gubernii: Połtawskiej, Ekaterynosławskiej, Kijowskiej i Czernigowskiej. Bolszewicy strasznie mszczą się na ludności. W gubernii Czernigowskiej i Kijowskiej spalono dużo wsi. Konne oddziały Budiennego po drodze na front kijowski, przechodząc przez niektóre wioski w Ekaterynosławszczyźnie, urządzały pogromy.

Mobilizacya w Rumunii

Paryż. (PAT). Havas donosi z Bukaresztu, że w Rumunii została ogłoszona **mobilizacya.** Wszyscy przebywający za granicą obowiązani do służby wojskowej w Rumunii będą powołani. Mobilizacya zdaje się pozostawać **w związku z posuwaniem się armii czerwonej.**

Ratunek dla jeńców polskich na Syberyi

Warszawa. (PAT) „Kuryer warszawski" donosi: W styczniu br. dostały się do niewoli bolszewickiej w Krasnojarsku dywizya syberyjska a razem z nią około 2400 cywilnych, rodzin wojskowych. Położenie ich było straszne. Obecnie udało się p. Targowskiemu, wysłanemu na daleki wschód, przesłać rodzinom tym znaczniejszą sumę pieniężną, która polepszy ich dolę.

Strejk w Poznaniu

Poznań. (PAT). Wczoraj po południu stanęły w Poznaniu **tramwaje** skutkiem strejku pracowników. Pracownicy żądają 100% podwyżki. Władze zgadzają się na to żądanie, lecz dopiero od wejścia w życie nowej taryfy, tz. od 1 sierpnia b. r. Pracownicy odrzucili to żądanie i żądają podwyżki 100% natychmiast.

Trudności przy podróżach do Niemiec

Warszawa. (PAT) Dzienniki podają do wiadomości, iż udający się do Niemiec z pominięciem obowiązujących przepisów poza zwykłą odpowiedzialnością narażają się na zwłokę przy powrocie do **kraju,** gdyż konsulat polski w Niemczech wydawać może paszporty po sprawdzeniu wszystkich personaliów w kraju, co z natury rzeczy trwać musi bardzo długo.

Rokowania z Krasinem

Londyn. (PAT). Lloyd George zawiadomił Krasina, że rokowania handlowe będą mogły być podjęte na nowo dopiero wtedy, jeżeli Rosya objawi lojalniejsze i godziwsze zamiary. Wobec tego prosił Lloyd George **delegata angielskiego** do najwyższej Rady gospodarczej, aby odwołał posiedzenie, które Rada miała odbyć we środę w obecności delegatów bolszewickich.

Paryż. (PAT). Wedle doniesienia londyńskiego korespondenta „Tempsa", rząd sowiecki życzy sobie, **aby Krasin pozostał w Londynie jedynie** w charakterze pełnomocnika gospodarczego, natomiast do prowadzenia rokowań politycznych z konferencyą pokojową zamierza rząd sowiecki przysłać inne osoby.

Horsss. (PAT. Radio.) W sprawie powrotu Krasina do Moskwy oświadczył Bonar Law, **że pertraktacya postępują naprzód** i że rząd przyszedł do przekonania, iż nadeszła chwila, by powziąć decyzyę. Oznajmiono to Krasinowi, który skutkiem tego wyjeżdża do Moskwy, **aby** władzom sowieckim przedłożyć warunki rządu angielskiego i uzyskać możność dania definitywnej odpowiedzi.

Paryż. (PAT). Krasin oświadczył sprawozdawcy „Populaire", że przerwana konferencya będzie podjęta prawdopodobnie na nowo w parę tygodni po konferencyi w Spaa.

Żądania Niemców w Spaa

Paryż. (PAT). „Petit Parisien" dowiaduje się, że kanclerz niemiecki będzie się **domagał** na konferencyi w Spaa pozostawienia Niemcom 200.000 armii oraz ewakuacyi okupowanych przez sojuszników terytoryów. W sprawie kopalni **węgla na Górnym Śląsku** kanclerz niemiecki będzie się starał przeciwstawić interesa francuskie interesom polskim. Pozatem kanclerz będzie popierał myśl pożyczki międzynarodowej.

Konferencya ambasadorów

Paryż. (PAT) Konferencya ambasadorów zastanawiała się nad odpowiedzią, która ma być udzieloną na notę niemiecką, oświadczającą, że wojska Reichswehry nie opuszczą strefy neutralnej nad Renem do 16 bm. „Petit Parisien" przewiduje odrzucenie noty niemieckiej. Konferencya aprobuje traktat między aliantami i Danią w sprawie przekazania zwierzchnictwa nad terytoryum pierwszej strefy Szlezwiku na Danię.

SEJM

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 3 lipca.

Wnioski nagłe

Na czwartkowem posiedzeniu sejmu zgłoszono między innymi następujące wnioski nagłe;

1) w sprawie podwyższenia dodatku do pensyi inwalidzkiej dla pozostających w niedostatku inwalidów;

2) w sprawie przyznania wdowom i sierotom po zmarłych i poległych żołnierzach armii polskiej i byłych armii zaborczych 300 proc. dodatku do zasiłku wojskowego.

Komisya inwalidzka

uchwaliła na posiedzeniu środowem na wniosek posła tow. Bobrowskiego wysłać do **Krakowa** komisyę mieszaną celem zbadania baraków dla inwalidów w Bronowicach i Oświęcimiu. W skład komisyi wchodzą posłowie Gawlikowski, **dr. Meisner i tow. dr. Bobrowski,** reprezentanci departamentu sanitarnego min. spraw wojskowych, oraz delegaci Związku inwalidów. Komisya przybyła do Krakowa dziś (w sobotę) rano.

(PAT). **Warszawa, 3 lipca.**

Na wczorajszem posiedzeniu odesłano do komisyi projekt ustawy o nadzwyczajnych dodatkach dla **emerytów, wdów i sierót,** poczem ustawę **o zwalczaniu lichwy** przyjęto w II i III czytaniu, oraz ustawę **o ochronie drobnych dzierżawców rolnych.**

Przystąpiono do dyskusyi nad ustawą o **organizacyi urzędu ziemskiego,** którą odesłano do komisyi.

NADESŁANE

W odpowiedzi p. Drowi Judzie Peiperowi

W odpowiedzi na „nadesłane" umieszczone przez dra Judę Peipera i Wilmę Peiperową podaję do publicznej wiadomości co następuje: P. Dr. Juda Peiper i p. Wilma Peiperowa naprowadzili przeciwko mnie zarzuty zmyślone i nieprawdziwe — nie zdołali jednak niczem odeprzeć zarzutu przezemnie przeciwko nim podniesionego, że są denuncyantami.

I tak stwierdzam publicznie, że na skutek denuncyacyi dra Judy Peipera — który namówił niejakiego Michurę zajętego u niego w hotelu do wniesienia przeciwko mnie doniesienia karnego — odbyła się przed Sądem powiatowym karnym w Krakowie przeciwko mnie rozprawa o rzekome schadzki nocne w mej kawiarni, przy której zostałem **prawomocnie uwolniony od winy i kary.** Fakt ten wykazuje, że w tym kierunku stawiany mi przez Peiperów zarzut jest zmyślonem kłamstwem.

P. Dr. Juda Peiper starał się denuncyacyami przy pomocy swej rodziny oskarżyć mnie wobec Władz o niestosowanie się do godzin policyjnych i o lichwę, wszelkie jednak doniesienia nie odniosły skutku, albowiem organa policyjne i komitetu, oraz Urzędu walki z lichwą — prowadzone nawet do rewizyi przez Peiperów stwierdziły, że kawiarnia moja prowadzoną jest pod każdym względem bez zarzutu, co poświadczają protokoły i raporty tychże organów.

P. Dr. Juda Peiper **kłamie świadomie** w swem oświadczeniu, twierdząc, że nie żądał podwyżki czynszu odemnie, albowiem w liście z dnia 30, października 1919, do mnie wystosowanym pisze między innemi p. Wilma Peiper, w rzeczywistości p. Dr. Juda Peiper w sposób następujący:

„W szczególności co do czynszów od kawiarni i restauracyi umówionych czuje się pokrzywdzoną ponad **połowę wartości,** a to skutkiem spadku wartości korony we wysokiej mierze". P. Dr. Juda Peiper zarzucając mi fałszywie lichwę zapomina, że hotel „City" właściwie do niego należący uprawia obskurną lichwę na gościach, albowiem w zimie pobierano od gości hotelowych za opał nadwyżkę ponad dozwoloną opłatę co przynosiło Pp. Peiperom tytułem niedozwolonego zysku dziennie około 800 koron zysku!

Wszak p. Wilma Peiperowa uprawiała na mnie lichwę zabierając połowę sacharyny i kontygentu spirytusu, które otrzymywałem dla mej kawiarni, a chyba nikt nie wątpi, że takich ilości rodzina Peiperów nie skonsumowała i że znajdowały one ujście w wiadomy powszechnie sposób.

Tyle na razie dla publicznego odparcia zarzutów czynionych mi w sposób kłamliwy i nieuczciwy przez pp. Peiperów, pragnących mnie w opinii publicznej poniżyć.

P. Dr. Juda Peiper powinien raczej uderzyć się w piersi i w milczeniu przyznać, że ortodoksowi nie przystoi rola denuncyatora i wabiącego dla gości swojego hotelu, młode niewiasty, jak to starał się uczynić z moją kasyerką, mówiąc do niej, że za małe ma dochody... P. Dr. Peiper w czasach ciężkich dla niego stał się chasydem, jakoś się dzięki temu stanowi poszczęściło, — obecnie dążą Peiperowie choćby po trupie moralnym, bez względu na środki i sposoby, do powiększenia swego milionowego majątku.

I tak P. Wilma Peiper mając kupca na moją kawiarnię, na czem zarobić mogła setki tysięcy, posłała do mnie pośrednika niejakiego p. Haima i zaproponowała mi odstępnego poważną sumę, na co ja się nie zgodziłem — a w śmiałości swojej p. Wilma Peiperowa z zemsty ogłosiła „że w ten sposób chciałem się na niej dopuścić szantażu.

Wyrok Stow. gosp. szynkarskiego i organizacyi kelnerów dosadnie napiętnowały postępowanie Peiperów, wobec mnie jako nieuczciwe.

Nie wątpię, że po tem niezupełnem jeszcze odsłonięciu **sprawek p. Peiperów** odnośne organizacye swoje zdanie i wyroki opublikują.

Volkmann.

Z TEATRU

Sezon operowy w teatrze im. Słowackiego rozpoczął się przedstawieniem „Trubadura" Verdiego w znakomitej obsadzie. W tytułowej roli zachwycał publiczność p. Gruszczyński, który jest dziś istotnie pierwszym z pośród tenorów polskich. Oklaski zbierali również p. Mokrzycka jako Leonora, p. Szafrańska jako Azucena i p. Tarnawski w roli Fernanda. Nadto p. Romanowski okazał się bardzo dobrym barytonem, a zwłaszcza główną aryę Luny odśpiewał nader efektownie. P. Walewskiemu jako kapelmistrzowi należy się pełne uznanie za wyszkolenie orkiestry i chóru, które w zupełności dopisały. W końcu należy też podnieść zasługę p. Tarnawskiego jako reżysera. Całość szła składnie i utrzymana była na poziomie artystycznym.

—o—

„Bagatela": Pierwszy wieczór baletu warszawskiego

Obok wytrawnego kunsztu — młodość, uroda, finezya składają się na powab produkcyi tanecznych p. Haliny Szmolcówny. Układ pierwszego spektaklu dał wielostronny obraz jej kwalifikacyj choreograficznych.

Po eterycznych ewolucyach walcowych do muzyki Rubinsteina i Chopina — ujrzeliśmy charakterystycznie, w tonie żartobliwym odtańczony z p. Zajlichem: „Taniec holenderski" (muz. Griega), poczem z tymże partnerem — wkraczający w progi naodwrót — dramatyczne „Taniec hiszpański" (Sarasatego).

Na zakończenie zaś: taniec z monologowem librettem — 4 tury walca na balu, z czego jedna z kochankiem, jedna z zazdrosnym mężem. Mimika, postawa i ruchy taneczne p. Szmolcówny dowcipnie ilustrowały zmianę usposobień tanecznicy.

Odpadnięcie punktu solowego i zapewne popisowego p. Zajlicha (zapowiedzianego „Tańca z łukiem") sprawiło, że w porównaniu z p. Szmolcówną pozostawał on bardziej w cieniu.

Mile zaprezentowały się pp. Nowicka i Kułakowska.

Przed kilku dniami miałem sposobność asystowania na wieczorze tanecznym p. Nadieżdiny i Nellego, wybitnej pary tancerskiej, okazyjnie pozyskanej na czas dłuższy przez teatr „Nowości". Mimowoli nasuwa się porównanie. W popisie choreograficznym Warszawianki: ogromny wdzięk i urok wiośniany. Nadieżdina zaś — Rosyanka, to nerw taneczny, zdolny do zapamiętałości, nawet do bolesnych zda się napięć i do poddawania się, jakby — hypnozie partnera.

Zast.

Sezon operowy w teatrze im. J. Słowackiego.

Sobota: „Baron cygański".
Niedziela popoł.: „Trubadur".
wieczorem: „Księżniczka Trebizondy".
Poniedziałek: „Trubadur".
Wtorek: „Ewa".

Teatr „Bagatela".

Sobota wiecz.: III. wieczór baletowy.
Niedziela wiecz.: IV. wieczór baletowy.

Teatr powszechny.

Sobota: „Bęben".
Niedziela: „Tajemniczy Dżems".
Poniedziałek: „Tajemniczy Dżems".
Wtorek: „Chrześniak wojenny".

Operetka w Nowościach.

Sobota „Slodka dziewczyna".
Niedziela po południu przedstawienie baletowo-operetkowe N. Nadzieżdiny i Z. Nellego. — Wieczorem: „Generał huzarów" z Czernekówną.
Poniedziałek: „Słodka dziewczyna".

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).